Nr 190. Kraków, Niedziela 21 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Dieczewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 20 sierpnia.

Przewidywane przez *Linzer Volksbl.* zakulisowe działanie trwa, o ile sądzić można, bez przerwy i z rozmaitych stron nadchodzą wiadomości o bliskiem zniesieniu rozporządzeń językowych. Pisze o tem, jako o rzeczy pewnej *Budapesti Hirlap*, przewiduje taki krok rządu jakiś młodoczeski radykał, spowiadający się, dość dziwnie, przed sprawozdawcą *Deutsches Volksztg*, wychodzącą w Libercu, a więc w gnieździe Schönererianów, a z drugiej strony dr. Bärnreither konferuje z br. Chlumeckym w Aussee.

Są to w każdym razie objawy znaczące, których lekceważyć sobie nie można. Nie przestraszają one nas jednak wcale. Cokolwiek bowiem się stanie, czy ster rządów weźmie w ręce br. Chlumecky, czy br. Gautsch, jak to głoszą już od kilku dni dzienniki niemieckie, stanowisko prawicy parlamentarnej będzie zawsze silnem i potężnem, jeżeli oczywiście w łonie większości nie nastąpi rozłam i dezercya.

Kto tak jak prawica rozporządza około 200 głosami, ten teroryzmu sztucznej większości niemieckiej obawiać się niepotrzebuje, ten może spokojnie czekać na nieuchronne rozbicie przeciwników.

Sklejona bowiem z takim trudem jedność niemiecka prysnąć musi przy pierwszej lepszej sposobności, bo niepodobna przypuścić, aby na długą metę mogli iść razem Schönererowcy z postępowcami, antysemici z socyalistami, lub grupa Mauthnerowska np. z tymi co zwalczają kapitalizm i w żydach widzą śmiertelnych swoich wrogów.

Solidarność prawicy przeciwnie, polegająca na silniejszych podstawach, przetrwać powinna zwycięsko całą próbę ogniową, byle tylko komisya wykonawcza większości dość wcześnie i dość energicznie wzięła się do czynu.

Tymczasem o działaniu takiem nie słychać, a w dziennikarstwie panuje rozstrój widoczny, skoro n. p. *Linzer Volksblatt* życzy sobie zwołania parlamentu, a tak pokrewny mu organ, jak *Czas*, mniema, że „zwoływanie Izb w obecnych warunkach nie ma żadnego celu“.

W chwili więc największego niebezpieczeństwa, w przededniu przesilenia, organa większości, które się nazywają „kierującemi“, same zgodzić się nie mogą na środki taktyczne.

Pochodzi to, naszem zdaniem, stąd, że prawica nie posiada dotąd ściśle określonego programu. Istnieją wprawdzie „ramy“ w projekcie adresowym, ale nie ma szczegółowo opracowanych zasad, na któreby się wszystkie grupy zgodziły. Dotyczy to głównie uregulowania kwestyi językowej, które Słowieńcy n. p. i Rusini wyobrażają sobie zupełnie inaczej, niż Polacy i Czesi.

Czas zatem największy, aby lukę tę uzupełnić, aby się porozumieć i przygotować do kampanii bardzo trudnej, aby się nie chwytać następnie, w krytycznej chwili, rozpaczliwych środków obstrukcyjnych, które tak słusznie zwalczała i zwalcza większość, broniąca sprawiedliwości, ładu i porządku przeciw anarchistom i wichrzycielom teutońskim.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w sierpniu.

(Posiedzenie Rady Dobroczynności publicznej. — „Łagodny“ Bibikow. — Reprezentacya Polski przy królu rumuńskim. — Prasa, wprowadzająca panie polskie do historyi. — Monmachia p. Piltza z Suworynem).

Używający wśród dobrodusznych Polaków opinii łagodnego Rosyanina, generał Bibikow nie pierwszy raz pokazuje zęby. Kiedy dnia 14-go stycznia r. b. Rada Dobroczynności wybierać miała następcę dr. Brodowskiego, któremu wybór na prezesa Towarzystwa Dobroczynności nakazał z niej wystąpić, Bibikow czynność wyborczą zagaił oznajmieniem, że chyba kwestyi być nie może, iż wybrać należy dr. Czausowa, tego samego, który w sądzie uniwersyteckim w sprawie listopadowej okazał się tak zaciekłym. — Takim obcesowym napadem chciał pan prezydent odstraszyć Polaków od kandydatury dr. Baranowskiego, którego wszystkie głosy polskie w Radzie wprowadzić do niej zamierzyły Nie odstraszył, ale szyki zmącił, a nasze własne niedbalstwo dokonało reszty. Zagajenie bibikowskie nie przeszkodziło wprawdzie Polakom dawać Czausowowi gałek czarnych; wywołało jednak w jednym ze starszych członków Rady dygotanie — niepewności, czy strachu, — w przystępie którego człowiek ten pomylił się i zamiast czarnej gałki, wrzucił białą. I pomimo to tenże Czausow nie zostałby wybranym, gdyby nie inna znowu pomyłka innego członka Rady, również Polaka, który, zamiast zdążać do Warszawy, dokąd go wzywał elementarny obowiązek, podążył do Kijowa, czy do Pacanowa — wszystko jedno — i tą samowolą uszczuplił liczbę głosów polskich. Pan ten, wielki sam z siebie, jest — a przynajmniej do niedawna był — plenipotentem jeszcze większych i ma zawsze taki nawał interesów na głowie, że tylko w nieszczęsnej jakiejś chwili mógł przyjąć kandydaturę do Rady, gdzie wprawdzie nie potrzeba mieć ani wielkiej głowy, ani wielkich na niej ciężarów, ale gdzie, jak wszędzie, uczciwe pełnienie obowiązków wymaga poważnego ich rozumienia i sumiennego do nich poczuwania się: tak mało, a tak wiele! — Zawiele na owego nieobecnego. Nazywa się on Feliks Czacki. Prawdziwie, szkoda nazwiska. — Wskutek wybrania Czausowa głosy w Radzie Dobroczynności w Warszawie już się obecnie równoważą.

Dnia 26 z. m. przejeżdżał przez Warszawę do Petersburga król rumuński. — Miasto było przystrojone we flagi rosyjskie i rumuńskie, zatamowany ruch, mnóstwo wojska, szpaler bagnetów; u księcia Imeretyńskiego obiad, po obiedzie teatr w Pomarańczarni. Nasze bractwo od nieobecności i głupoty nie pominęło sposobności. Należąca pośrednio do bractwa prasa codzienna z dumą nazajutrz doniosła, że pani Eugenia, czy Marya Augustowa Potocka, pani Marya, czy Józefa Zygmuntowa Wielopolska, miały szczęście rozmawiać z królem. O czem? Król aż nadto dobrze wie, że z temi paniami można rozmawiać tylko o niczem Ale chodziło tu tylko o wydrukowanie nazwisk, i prasa właśnie tę próżność szczodrze nasyciła. Te panie, z pokojów księcia Imeretyńskiego przechodzące tak wprost, odrazu, do historyi, niechajżeby już reprezentowały nas na swój sposób wobec zagranicy; ale dlaczego prasa, obowiązana mieć coś więcej w głowach, prócz trocin, solidaryzuje się z głupstwem; dlaczego, przedrukowując z *Warszawskiego Dniewnika*, nie poprzestaje na tem, co z treści swej jest urzędowe, co dotyczy figur, ruchów i czynności urzędowych; dlaczego, robiąc reklamy próżności i zupełnej atonii mózgowej, mimo wiedzy przyczynia się do szerzenia zepsucia, do upadku obyczajów politycznych, o które naród ujarzmiony a żywy, daleko więcej jeszcze dbać powinien, niż wolny, i w samej już organizacyi państwowej mający hamulec na demoralizacyę? Niedorzecznego nałogu czas się już pozbyć.

P. Piltz w najnowszym numerze *Kraju* rozpoczął polemikę z *Nowoje Wremia*. P. Suworyn w gazecie swojej stawia tezę, że wszystkie dawne nienawiści polskie wylazły na wierzch znowu teraz w Pradze i Krakowie; p. Piltz tezę tę zbija. Nienawiść? Zgoła jej nie było i nie ma. Był wprawdzie rozdźwięk, sprawiał go jednak tylko ów znany dobrze, niepoprawny, nieunikniony szowinizm, nie rozsądek, nie rozum polityczny, z którym jedynie liczyć się warto. Ale szowinizm nie jest już niebezpiecznym. Pociąg, poruszany parą rozsądku, pędzi, niewstrzymany, coraz dalej; wyrzucony z pociągu szowinizm leży przy drodze, w rowie, i ledwo dyszy... A na lokomotywie siedzi p. Piltz z pp. Spasowiczem i Straszewiczem i wiezie naród cały — do Petersburga. Dziwnie zgadzają się z sobą obaj ci petersburscy monomachowie najświeższej daty, p. Piltz i p. Suworyn. W czem jeden widzi szowinizm, drugi nienawiść, — to w rzeczywistości jest jednem i tem samem: patryotyzmem polskim. Obaj chcieliby go zarówno wytępić; ale wszystkie udane trwogi, wszystkie zmyślenia p. Suworyna nie przeważą kłamstw i bluźnierstw p. Piltza. Wywodów p. Suworyna możemy się tylko lękać, aby nie zaostrzyły jeszcze bardziej tej zaciętości, jaką urzędowa i nieurzędowa Rosya nam okazuje; wywody p Piltza, prócz strachu, wywoływać muszą jeszcze obrzydzenie. Jest to, jak dotknięcie ropuchy. Czyste sumienie ludzkie woli p. Suworyna, niż p. Piltza.

Narrans.

Po wojnie.

III.

W krótkości przeszliśmy znaczenie i skutki wojny hiszpańsko-amerykańskiej tak dla Hiszpanii, jakoteż dla Stanów Zjednoczonych i Europy w ogólności. Na zakończenie wypada paru słowy wspomnieć o pewnych, mających ogólny interes objawach, z dziedziny dyplomacyi i dziedziny fachowo wojskowej, które z racyi tej wojny dają się zauważyć.

I tak, byliśmy najprzód świadkami, że usiłowania dyplomacyi europejskiej i osobiste starania papieża, w celu załagodzenia zatargu hiszpańsko-amerykańskiego, nie odniosły żadnego skutku. Dyplomacya, przypisująca sobie tak wielkie zasługi wobec utrzymania pokoju światowego, okazała się tym razem równie bezsilną, jak i wtedy, gdy chodziło o niedopuszczenie do wojny grecko-tureckiej. Za to znów, gdy jedna strona walczyć już dalej nie mogła, a druga nie chciała, udało się nader łatwo dyplomacyi, w osobach francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassé'go, oraz ambasadora w Waszyngtonie Cambon'a, przeprowadzić wstępne rokowania pokojowe, kładące tamę wojnie. Cóż z tego wynika? To jedno, że i dziś jeszcze prawo, którego rzecznikiem w tym razie była dyplomacya, ustępować musi przed wojną, jako przedstawicielką siły.

Co się tyczy strony fachowej, to ostatnia wojna, szczególnie walki na morzu, dostarczyła znacznej sumy doświadczeń, z jakich nie omieszkają wyciągnąć odpowiednich nauk ci, którym zależy na postępach i wzroście militaryzmu we wszystkich jego objawach. Przedewszystkiem przekonano się, że dziś duszą wojny morskiej jest głównie węgiel i że z nadzieją powodzenia można ją prowadzić tylko wtedy, jeżeli się posiada silną marynarkę, złożoną z okrętów najświeższej konstrukcyi, a uzbrojonych w wielkiej grubości pancerze i działa, będące ostatnim wyrazem techniki wojskowej.

Działania n. p. eskadry hiszpańskiej admirała Cervery paraliżowane były brakiem materyału palnego, którego składów na Antyllach Hiszpania nie miała, albo które nie istniały dla niej skutkiem blokady amerykańskiej. Przeciwnie zaś flota amerykańska, mogąc w bliskości odnawiać swe zapasy węgla, miała w Antyllach wielką swobodę działania. Także eskadra amerykańska, pod wodzą admirała Dewey'a, nie mogłaby była podjąć dość ryzykownej wyprawy przeciw Filipinom, gdyby nie to, że Anglicy, sprzyjający przedsięwzięciu Amerykanów, pozwolili im cichaczem, a wbrew głoszonej przez siebie zasadzie ścisłej neutralności, zaopatrzyć się w węgiel w Hongkongu. Po stoczeniu jednak zwycięskiej bitwy pod Cavite, eskadra ta stała bezczynnie na kotwicy pod Manillą, oszczędzając węgla na wszelki wypadek. Zważywszy, iż okręt bojowy pancerny *(Schlachtschiff)* zużywa — przy normalnej szybkości 16 klm. na godzinę, — przeszło pięćdziesiąt tonn węgla na dobę, łatwo zrobić sobie pojęcie, ile węgla potrzebuje dziennie eskadra, złożona z kilku takich statków, kilku krążowników i kilkunastu torpedowców. Nic dziwnego tedy, że wszystkie mocarstwa morskie starać się teraz będą, więcej niż kiedykolwiek, a zdobycie stacyj węglowych na morzach całego świata.

Współzawodnictwo między pancerzem, okrywającym statek, a pociskiem, który ma go przebić, trwa już lat trzydzieści kilka, to jest od chwili, gdy w czasie wielkiej wojny domowej amerykańskiej pierwsze pancerniki starły się ze sobą. W ostatniej wojnie okazało się ono w jaskrawem świetle — pociski z amerykańskich dział wielkiego kalibru przebijały, jak zwykłe drzewo, słabe pancerze statków hiszpańskich, podczas gdy pociski hiszpańskie zdołały tylko jeden pancernik amerykański „Texas“ uszkodzić i to nieznacznie. Torpedowce, na które tyle ze strony hiszpańskiej rachowano, okazały się niczem więcej, jak dobrym w teoryi wynalazkiem. Ani raz jeden nie udało się im nietylko uszkodzić którykolwiek ze statków amerykańskich, lecz nawet zbliżyć się doń na taką odległość, aby pocisk torpedowy mógł zostać wypuszczony.

W kołach fachowych, pouczonych doświadczeniami zebranemi w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej, głośno odzywa się zdanie, że teraz lepiej jest nie mieć żadnej floty wojennej, niż słabą. Gdyby państwa drugo- i trzeciorzędne na morzu poszły za tą radą, byłoby bardzo dobrze, gdyż w ten sposób oszczędziłyby sobie zupełnie niepotrzebnych a miliony wynoszących wydatków. Prawdopodobnie jednak wyciągną one zupełnie inne wnioski z klęsk hiszpańskich i starać się będą *coûte que coûte* swe marynarki dostroić do wysokości, na jakiej stoją marynarki państw pierwszorzędnych. Będzie to zupełnie w duchu obłędu militarnego, który ogarnął świat cywilizowany w drugiej połowie bieżącego wieku.

Co się tyczy walki na lądzie, to te ostatnie cztery miesiące dostarczyły bardzo mało materyału pouczającego. Jedyna na cokolwiek szerszą skalę akcya pod San Jago wykazała, że mimo całej osobistej waleczności, Amerykanie w kilku miesiącach nie stali się wcale żołnierzami w całem znaczeniu tego słowa i że mierzyć się mogli z Hiszpanami tylko wtedy, gdy występowali w znacznie przeważającej liczbie. Intendentura, urządzenia sanitarne, a w pierwszym rzędzie sztab generalny po stronie Amerykanów okazały się niżej wszelkiej krytyki. Przynajmniej z tej strony Europa nie ma powodu dotąd obawiać się Stanów Zjednoczonych.

Pruskie Mazowsze.

(Dokończenie).

Gazeta Ludowa już w samych początkach napotykała ze strony władzy na różne szykany. Kierownika jej powoływano do burmistrza, aby się tłomaczył, skąd ma fundusze na pismo i czy jest pruskim poddanym. O funduszach, jak się było można spodziewać, zamilczał p. Bahrke, a co do poddaństwa, to zaspokoił tem opiekuńczy rząd pruski, że oświadczył, iż był nawet pruskim żołnierzem. P. Bahrke jest synem rodziców mazurskich z powiatu gołdapskiego, wychował się w Królestwie Polskiem i kształcił się później za granicą.

Gazeta Ludowa wystąpiła odrazu z jasnym programem, w celu obrony właściwości plemiennych i uchylenia krzywd, wyrządzanych ludowi mazurskiemu przez rząd, szkołę i kościół. Już w pierwszym roku, opiekuńczy rząd pruski, tłomacząc każdy numer pisma i badając każde zdanie, znalazł coś takiego, co mogło obrazić duchowieństwo ewangelickie i konsystorz Królewiecki. W inkryminowanym artykule wykazywał p. Bahrke demoralizacyę, jaka się sieje z powodu spychania ludu mazurskiego do rzędu obywateli 2 klasy. Zarzucał pastorom, że nie są w stanie utrzymać swych zborów, no i jednem słowem przedstawił smutną dolę ludu. Izba karna skazała p. B. na 150 marek kary, ewentualnie 20 dni więzienia. Proces ten oparł się o sąd Rzeszy w Lipsku. Wynik procesu ostatecznie był tego rodzaju, że karę podwyższono do 300 marek, no i naturalnie ponoszenie kosztów sądowych.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

14 (Ciąg dalszy).

Zmieszały ją nieco te spojrzenia ciekawe, ale to dodawało jeszcze żywości jej bardzo ruchliwej twarzy i powlekło ją lekkim, delikatnym karminem.

— Kołysz mnie pan — powiedziała nakazująco do Meryca.

— Czy pani myśli, że to będzie dla mnie kara? — szepnął, wciskając binokle, bo mu się bardzo podobała.

— Nic nie myślę, czem to dla pana będzie, bo chce się tylko bujać — odpowiedziała dosyć twardo i zapatrzyła się przez nieosłonięty kawałek werandy w park staczający się po równi pochyłej aż do błyszczącego srebrem i błękitem strumienia, za którym leżały płaty łąk ciemnozielonych, a potem pola podnosiły się w górę; pola pocięte w pasy długie rozmaitemi odcieniami zieleni zbóż.

— Może się przejdziemy, pokażę wam park i menażeryę — powiedział Kessler.

Poszli wszyscy prócz Müllera.

— Nie chce mi się chodzić... zmęczony jestem drogą... — powiedział na usprawiedliwienie.

— Wierz mi pan, że to napróżno — szepnął Kessler, rzucając okiem na Zośkę.

— Co takiego? ani myślałem... — rzucił prędko, zły, że odgadnięto jego intencyę, ale nie zmienił zamiaru, a gdy Kessler wyszedł, przysunął się do Zośki.

— Ten Müller to jest jeszcze zupełnie głupi, zupełnie jugend — odezwał się Kessler do Moryca, idąc za całem towarzystwem, na przełaj wspaniałych trawników.

— Warum?

— Umyślnie został dla mojej dziewczyny, myśli, że ona pomienia mnie na niego.

— Kobiety mają nieraz niespodziewane gusta.

— Ale stale lubią tych, co mają dużo pieniędzy.

— Nie zawsze, nie zawsze — rzucił ciszej, bo mu przyszła na myśl Mela i Wysocki. — Skąd wydobyłeś taką dziewczynę? Wspaniała samica.

— Co? podoba ci się?

— Przystojna i czuć, że ma temperament, że....

— Za dużo go ma i strasznie przytem głupia, mam już jej dosyć.

Skrzywił się i zaczął laską ścinać czubki krzewów, a po chwili odezwał się ciszej:

— Mogę ci ją odstąpić, chcesz?

— Oferta wspaniała, ale do tej licytacyi nie stanę, zamało mam pieniędzy....

— Ty się mylisz zupełnie. To jest Polka, ona chce, żeby ją kochać rano, w południe i wieczorem, żeby być jej wiernym i w końcu żeby się z nią żenić. Mówię ci, że to głupia dziewczyna. Płacze mi po całych dniach i ciągle wyrzeka, a na odmianę robi mi awantury, że muszę ją nieraz uspokajać po swojemu.

Błysnął oczami i silniej świsnął laską po krzewach.

— Chcesz ją, to ci ułatwię... Muszę się jej i tak pozbyć w jaki sposób, bo się pewnie ożenię.

— Słyszałem coś o tem na mieście... z Müllerówną?

— Interes dopiero w robocie, nic jeszcze pewnego. W każdym razie byłbym bardzo wdzięczny temu, ktoby mnie oswobodził od tej dziewczyny. Może ty chcesz?...

— O, dziękuję ci, ma brata i ojca, którzy podobno nie są zbyt dobrze wychowani... mogliby nie uszanować mojej skóry... A przytem i ja się żenię.

Przyłączyli się do towarzystwa.

Kessler zaprowadził wszystkich do wielkich żelaznych klatek, w których żyła gromada małp Długim kijem, przez kraty, zaczął je drażnić. Małpy na sam jego widok zaczęły się cofać w głąb, a przestraszone kijem rzucały się na sufit, czepiały się bocznych krat i przeraźliwemi głosami wściekłości i rozpaczy pobudziły Kesslera do wesołego śmiechu i do zaciętszego ich podrażniania.

Zwierząt było dosyć w innych klatkach, ale prawie wszystkie na widok swego pana głupiały ze strachu lub szczerzyły kły.

Para tonkińskich niedźwiedzi, zupełnie czarnych, ze wspaniałemi żółtemi napierśnikami, rozwścieklona biciem, rzuciła się na kraty z takim rykiem, że wszyscy odskoczyli z przerażenia, tylko Kessler się nie poruszył, przysunął bliżej twarz do wyszczerzonych kłów, bił prętem po rozwartych potężnych szczękach i rozkoszował się tą ich bezsilną wściekłością.

— To pod moim adresem tak mruczą słodko — zauważył Kessler z uśmiechem.

Prowadził wszystkich dalej, do jeleni spacerujących w ogrodzeniu, z którcmi żył przyjaźnie, do klatek psów, tak zdziczałych, że rzucały się drapieżnie ku patrzącym; z psami był w dobrych stosunkach, bo wszedł do środka i pozwalał się im lizać po rękach i twarzy.

Na zakończenie pokazał gościom swoim stado białych pawi o cudownych tęczowych ogonach.

Kessler zakrzyczał naśladująco i pawie, roztoczywszy wachlarze ogonów, biegły całą gromadą po zielonych trawnikach, ale zatrzymały się zdala patrzących i zaczęły krzyczeć blaszanemi, rozdzierającemi głosami.

Wracali wolno do pałacu.

Wieczór się już rozlewał nad ziemią, wzgórza jeszcze świeciły złotawemi blaskami zachodu, ale nad całą doliną wznosiły się lekkie mgły, które się poruszały i rozsnuwały jak zwoje przędzy sinej, rozdzieranej co chwila przez czuby drzew i grzbiety ostre dachów.

Od rzeki, od drzew i traw podnosił się cichy monotonny szmer, pokrywany co chwila rojnem huczeniem chrabąszczów, które z brzękiem, jak rdzawe kule przelatywały nad głowsmi.

Żaby zdaleka od chłopskich rowów i sadzawek rechotały chóralnie.

Wilgotny a ciepły wiatr powiewał z zamglonej dali i niósł głos dzwonów, bijących długo a żałośnie, jakby na śmierć czyjąś; przyduszone ciężkie echa drgały w powietrzu jak płaty stygnącego metalu i konały pod konarami lasu, w gąszczu czerwonych pni, stojących gęstą ścianą tuż za pałacem.

Na werandzie Zośki już nie było, tylko Wilhelm Müller kołysał się na fotelu.

— Cóż, ładna dziewczyna, prawda? — zapytał go Kessler drwiąco.

— Nie tyle ładna ile... ordynarna.

— Nie mogłeś się pan porozumieć z nią?...— zapytał Kessler.

— Nie próbowałem nawet — odpowiedział ze złością i wykręcał wąsiki, aby ukryć pomięszanie i twarz z prawej strony zarumienioną nieco.

Kessler uśmiechnął się i zapraszał na kolacyę, bo właśnie lokaje otwierali drzwi na oścież, ukazując w amfiladzie szereg salonów umeblowanych z przepychem nadzwyczajnym.

Kolacyę podali w wielkiej okrągłej jadalni, zamienionej na ogród podzwrotnikowy, pełen palm i kwiatów; w środku ustawiono okrągły stół, tak zapełniony srebrami i kryształami, że robił wrażenie wystawy jubilerskiej, wśród której niby drogie kamienie barwiły się kwiaty róż i storczyków ubierających obrus i zastawę.

Przy jednem z okien siedziały dwie z wynotowanych w fabryce robotnic, bo drugie dwie nie przyszły; siedziały bogato wystrojone, sztywne, onieśmielone i z trwogą patrzyły na wchodzących mężczyzn.

Po jadalni chodziły wolno i swobodnie się śmiały tancerki.

Była to właśnie ta niespodzianka importowana, jaką Kessler zapowiadał Morycowi, a którą Müller przywiózł z Berlina na dzisiejszy wieczór. Było ich trzy tylko, ale hałasowały za dziesięć i ordynarną, tingel tanglową wrzawą zapełniały pokój.

Postrojone były krzykliwie, obwieszone sztucznemi kamieniami, wydekoltowane do pół piersi, wymalowane, ale pomimo to zupełnie przystojne, o wspaniale wysmukłych i doskonałych w rysunku figurach.

Kolacya wlekła się dosyć długo i nudnie.

Nikt nie miał humoru, byli zbyt przytomni, tylko tancerki rzucały cyniczne uwagi i okrzyki i kpiły z robotnic, które pomięszane, zdenerwowane, nieprzytomne prawie, nie wiedziały, jak jeść, co robić ze sobą, gdzie patrzeć.

Zajęła się niemi Zośka, a za nią i Moryc obok niej siedzący, zaczął się do nich odzywać po polsku, aby je ośmielić.

Kessler nic prawie nie mówił, z namarszczoną brwią, z głową w ramiona wciśniętą siedział chmurny i nienawistnie spoglądał na Zośkę, żywo rozmawiającą z Morycem, to na lokajów, którzy czując jego wzrok na sobie, uwijali się z pośpiechem pełnem trwogi.

Zazdrość nim szarpała. Chciał ją odstąpić Morycowi, a teraz widząc jej twarz wesołą, uśmiechniętą, dziwnie jasną a piękną, pochyloną do tamtego; widząc jak chciwie słuchała jego słów, jak się często rumieniła i z kokieteryą bardzo wdzięczną nalewała mu wino — zazdrość nim owładnęła.

Byłby kazał jej przyjść i siedzieć przy sobie, ale wstydził się okazywać zazdrość przy wszystkich, więc siedział ponury, zdenerwowany tem gwałtownem uczuciem i koniecznością panowania nad sobą.

Po kolacyi przeszli do salonu, umeblowanego na sposób wschodni; wielkie sofy jedwabne, zarzucone poduszkami, stały pod ścianami, ściany były obciągnięte zieloną jedwabną materyą w żółte płomienie malowaną, jak również zielono-żółty dywan zaścielał całą podłogę.

Lokaje poustawiali przed sofkami niskie kwadratowe stoliki, zapełnili je całą bateryą butelek i odsłonili coś w rodzaju estrady, na której znalazł się zaraz skrzypcowy kwartek i grać zaczął.

(C. d. n.)

Od tego czasu nie mija miesiąc, aby redaktora *Gazety Ludowej* nie powoływano przed sędziego śledczego. To obraza wojta-konserwatysty, to obraza żandarma, to znów obraza nauczyciela, a prawie co drugi numer pisma „podburzanie do gwałtów“. W bieżącym roku skazano p. Bahrke na 4 miesiące więzienia za rzekome podburzanie do gwałtów i za obrazę wójta-konserwatysty. Dziwna to była obraza! Redaktor pisma udał się na posiedzenie sądu ławniczego i tam spisał rozprawę sądową. Na posiedzeniu tem skarżył ów wójt pewnego obywatela-Mazura za obrazę. Obywatel udowodnił twierdzenia świadkami i sąd musiał uwolnić owego oskarżonego obywatela. Za umieszczenie więc sprawozdania z posiedzenia sądu ławniczego, zgodnego z wyznaniem świadków, sąd ukarał redaktora *Gazety Ludowej* za obrazę. Dodać tylko trzeba, że świadkowie ciż sami w procesie Bahrke'go inaczej zeznawali, aniżeli w procesie owego obywatela. To odmienne zeznawanie trzeba tem tłomaczyć, że jeżeli świadek się powoływał na przeszłe zeznanie, tedy przewodniczący sądu odrzucał to i tak długo zeznaniem tem kierował, aż świadek musiał zeznać na niekorzyść redaktora. Nadmieniłem to tylko dla charakterystyki i „sprawiedliwości“ sądów pruskich. To nie jest jeszcze szczyt tendencyjnych zdolności sędziego pruskiego. Proszę posłuchać, co sędzia pruski i w jaki sposób tłomaczy sobie „podburzenia do gwałtów“. Otóż tak wnioskuje: „*Gazetę Ludowa* czytają przeważnie Mazurzy w karczmach, pijąc wodkę. Przy onym stole, gdzie siedzi czytający Mazur, może się znajdować przypadkiem Niemiec. Mazur, czytający ów „podburzający“ artykuł, wszczyna z Niemcem kłótnię, która może przybrać takie rozmiary, że się po całych Mazurach rozszerzy. I wtedy będzie bunt i rewolucya na całem Mazowszu!“. Czyż potrzeba na to słów? Nie przeziera tutaj najzagorzalszy hakatysta, który, mając w ręku paragraf karny, druzgocze nim egzystencyę człowieka i wrzuca go niemiłosiernie do więzienia?!...

Z pojawieniem się *Gazety Ludowej* lud garnął się pod jej sztandar. Z każdego zakątka Mazowsza pojawiały się listy, w których lud z rzewnemi łzami przedstawiał nieszczęsną swoją dolę, uciskanie i prześladowanie ze strony Niemców.

W krótkim stosunkowo czasie założono kilkanaście czytelń. W ubiegłym roku w grudniu powstała „partya ludowa“, która miała się zająć wyborami do parlamentu i sejmu. Postanowiono w obwodzie wyborczym Ełk-Jansbork-Olecko i Szczytno-Ządzbork postawić mazurskich kandydatów. Projekty były — a do wykonania projektów potrzeba było ludzi i — pieniędzy. Ludzie znaleźli się, pieniędzy nie było. Lud mazurski, chociaż średnio-zamożny, nie był i nie jest jeszcze na tyle politycznie uświadomiony, aby chciał składać poważniejsze ofiary na prace przedwyborcze. Z powodu tego nawiązano stosunki z partyą wolnomyślną niemiecką, która nas miała wspierać materyalnie i głosami. Układy te rozwiały się wskutek niezręczności pewnych osób. Opuszczona, bez funduszów, bez pomocy, stanęła „partya ludowa mazurska“ do walki wyborczej. Z rezultatem? Jak na dwuletnią pracę — był on świetny, nieoczekiwany! Bo chociaż żadnego mandatu Mazurzy pruscy nie zdobyli, to jednak liczba głosów w okręgu Szczytno Ządzbork zadziwiająca! W okręgu tym odebrał kandydat mazurski p. Lewandowski 5694 głosów, socyalista przeszło 400, a konserwatysta 7100 głosów. Wybory w tym okręgu nie są jeszcze zakończone, gdyż Mazurzy założyli protest wyborczy, ponieważ konserwatyści dopuszczali się szalonych gwałtów wyborczych i nadużyć. Kartki Lewandowskiego wyrywano ludziom, spajano lud, bito i wyrzucano z lokalów wyborczych. Sprawy te oprą się o komisyę rugów wyborczych w parlamencie niemieckim i być może, że Mazur odniesie zwycięstwo.

W okręgu Ełk-Jansbork Olecko sprawa znacznie gorzej stoi, gdyż tutaj pracowano zupełnie bez funduszów, a konserwatyści rozwinęli szaloną agitacyę. Nauczycieli i karczmarzy przekupiono, żandarm od domu do domu gwałtem odbierał kartki wyborcze partyj opozycyjnych, kartki te, gdzie się udawało, wykupywano, płacąc po fenigu i drożej. Powiaty zarzucono formalnie odezwami wyborczemi, a landrat Groeben i kandydat hr. Stolberg, były prezydent Prus Wschodnich, pieniędzmi i przekupstwem zdobywali głosy ludu mazurskiego. Wobec tego nie dziw, że partye opozycyjne musiały utracić głosy. Kandydat mazurski, redaktor Bahrke, otrzymał w tym okręgu 238 głosów, konserwatysta 12.460, wolnomyślny 2600 i socyalista 1240. Wolnomyślni stracili w tym okręgu 2400 a socyaliści 600 głosów. Kandydatem socyalistów w tym okręgu był — rzecz dziwna — agraryusz, obywatel Ebhardt z Komorowa na Mazurach, posiadacz 700 hektarów ziemi. Na Mazowszu pruskiem jest jeszcze kilku obywateli ziemskich, wyznających katechizm Bebla i Liebknechta. — Ciekawy to objaw!...

Tegoroczna agitacya przedwyborcza na Mazowszu pruskiem jest i będzie w historyi tego kresowego zakątka ziemi świetną manifestacyą! Manifestacya ta nie jest na razie czysto narodową, ale po części ekonomiczną, plemienną tylko, lecz przy usilnej pracy i wytrwałości lud mazurski w Prusiech Wschodnich przypomni sobie, że należy do szczepu słowiańskiego, że Polacy są jego braćmi, a Niemcy odwiecznym wrogiem!

Co się tyczy dzisiejszego języka Mazurów w Prusiech Wschodnich, to zaznaczyć trzeba, że tamtejsza mazurszczyzna jest gwarą wielkiego narzecza mazurskiego. Wkradło się wprawdzie wiele słów niemieckich, lecz pozostało także dużo słów staropolskich, naprzykład: waść = pan, białki = kobiety, skowroda = patelnia, skorznie = buty, strzała = łokieć, żywina = bydło, obora = podwórze, płukać = prać, pranie i t. p. Używają zamiast panna „frejlinka“, filiżanki „taski“, wybierać „welować“ i t. p. Na pograniczu Kurpiów mówią: ziecór (wieczor), zino (wino), chigiel (figiel). Pochylonego *ó* nie znają, tylko otwarte; nie wymawiają „kónie“ tylko jak powinno być — konie.

Należałoby zawierać bliższe stosunki z Mazowszem wschodnio-pruskiem, aby się znowu zadzierzgnęły owe węzły, które wiek XVI. zerwał. Komunikacya na Mazury jest nader ułatwiona, gdyż prowadzą tam linie: toruńsko-wystrućska, olsztyńsko-łecka i z Białegostoku prosto na Ełk i Królewiec południowo-zachodnia.

Mazur.

Z uwag pesymisty.

Rubryka ta, nie zbyt dawno w dzienniku naszym zaprowadzona, podoba się czytającej publiczności, surowym wszakże wzrokiem, nie ojca, lecz ojczyma, spogląda na nią pan c. k. prokurator. Uwagi z zaprzeszłego tygodnia dostały się, ku zdumieniu autora, pod klucz i nigdy już nie ujrzy ich czytelnik. Za pesymizm piórem ujawniony, w czasie gdy słonko tak pięknie przyświeca, w ponurych murach przebywać musi myśl wolna, a przecież nie brak u nas pesymistów, na ochotnika wstępujących w dziennikarskie szranki i nie truchlejących przed grozą konfiskaty. Jednemu z tych ochotników dajemy dziś głos z gołębią ufnością, iż pomimo trwania w dalszym ciągu „wyjątkowego stanu“ uniknie on surowości ustaw i zdobędzie dziennikarską odznakę.

Pesymista *par excellence* wyjechał na urlop, zastępcy zaś jego w redakcyi powodzi się zbyt dobrze (mimo, że go obecnie pozbawiono dyet poselskich), aby się chciał zabawić w pesymistę. Zanim więc szan. Redakcya rozpisze konkurs na feletonistę, zgłaszam się na ochotnika, prosząc o umieszczenie mojej próbki poglądów pesymistycznych.

Daję słowo, że wolałbym pisać uwagi optymistyczne — nie wiem bowiem, coby mnie mogło w czasie pełnym błogiego, niczem nie zamąconego szczęścia, zamienić w pesymistę. Wprawdzie Bismarck umarł, ale to nas znowu tak bardzo trapić nie powinno, stosunki bowiem w Wielkopolsce, mimo śmierci naszego najserdeczniejszego przyjaciela, wcale się nie zmienią i dawna sympatya rządu do braci z pod zaboru pruskiego również tak prędko nie wygaśnie.

A nasze stosunki krajowe nie nasuwają bynajmniej smutnych myśli. I owszem, cieszmy się! Jedyne nasze marzenie ziściło się, oświata ludowa zadanie swoje już spełniła, a nawet o wiele przekroczyła. Wszak dziś każdy chłop, to historyk i to nie lada jaki, kiedy, wbrew wszystkim zawodowym historykom, potrafi udowodnić, że arcyksiążę Rudolf żyje; wszak każdy chłop dziś dzielny prawnik, skoro zna rozporządzenia cesarskie, o których i namiestnik nie wiedział (n. p. rozporządzenie, dozwalające bić żydów); wszak każdy chłop, to wytrawny polityk, skoro na wyborach głosuje na samego cesarza, co nie przeszkadza, aby przed wyborami połykał wódkę i kiełbasę wszystkich kandydatów — żołądek nie ma bowiem nic wspólnego z polityką.

Nic więc dziwnego, że Akademia umiejętności, zwoławszy walne zgromadzenie, na które zaprosiła także kilku budowniczych, jako rzeczoznawców, orzekła, że gmach jej jest za szczupły, aby pomieścił tych wszystkich oświeconych obywateli, i upoważniła swego prezesa, aby, wziąwszy sobie do pomocy budowniczych pp. Laskowskiego, Korotkiewicza i Morelowskiego, wyszukali inny gmach dla nowych członków. Uchwała ostateczna Akademii w tej sprawie, zapadła na wniosek prezesa, brzmi:

Akademia umiejętności w Krakowie na walnem zgromadzeniu, odbytem pod przewodnictwem prezesa hr. Tarnowskiego, na wniosek prezesa uchwala:

„I. Mianuje się członkami Akademii umiejętności w Krakowie wszystkich chłopów, biorących czynny udział w ostatnich rozruchach zachodnio-galicyjskich, a mianowicie: Pp.. (następują nazwiska wyciągnięte z protokółów sądowych).

„II. Ze względu jednak, że gmach Akademii zbyt jest szczupły na pomieszczenie tych nowych członków, wyznacza im wyjątkowo siedzibę w gmachu pod wezwaniem św. Michała. Stan ten wyjątkowy ma trwać aż do przepełnienia tego budynku, a wtedy zarząd na wniosek p. budowniczego przedstawi rządowi potrzebę budowy nowego gmachu.

„III. Zaszczytne zadanie starania się o utrzymanie wdów i sierót po poległych w obronie tej oświaty ludowej porucza się gminie, której członkami byli polegli bohaterowie. Życiorysy poległych, opracowane przez p. Tarnowskiego, wyda Akademia własnym kosztem i udzieli każdemu z dzieci poległego jeden egzemplarz bezpłatnie.

„IV. Akademia, ubolewając, że lud wschodnio-galicyjski kryje się z swą oświatą, wzywa rząd, aby przekonawszy się, że lud wschodnio-galicyjski niczem w oświacie nie ustępuje zachodnio-galicyjskiemu, założył we Lwowie Akademię umiejętności dla wschodniej Galicyi, a nowych członków umieścił na razie wyjątkowo w gmachu św. Brygidy.“

Cóż więc, czy nie pocieszający objaw oświaty ludu?

Pisząc o Lwowie, musiałem z obowiązku sprawozdawcy pesymistycznego przypomnieć sobie o zgromadzeniu kilku niedowarzonych polityków, domagających się rychłego zniesienia z nieba nam zesłanego błogiego stanu wyjątkowego. Za taką oczywistą zdradę kraju godni ci ludzie mąk piekielnych i wiecznego potępienia, co ich pewnie nie minie choćby ze strony *Ruchu katolickiego*.

Aby dla siebie dobrze usposobić czytelników, podzielę się z nimi tajemnicą, udzieloną mi przez jednego z tutejszych majstrów piekarskich. Otóż zwierzył mi się ten chlebodawca, że w jednym z najbliższych lat zwołane zostanie zgromadzenie majstrów piekarskich, które uchwali, że z powodu zakończenia wojny hiszpańsko amerykańskiej bułki potanieją, jeśli nie wybuchnie w przyszłem stuleciu wojna między Australią a Czarnogórą. Prośmy więc P. Boga o odwrócenie od naszej kuli ziemskiej wszelkiej wojny a w szczególności australsko-czarnogórskiej.

Dwaës.

Projekt nowej instrukcyi dla kasy miejskiej i wydziału obrachunkowego.

Celem dokonania projektu nowej instrukcyi dla kasy miejskiej i wydziału obrachunkowego, wydelegowano radcę magistratu p. Felkla i dyrektora wydziału obrachunkowego p. Goetzego do Lwowa, Berna i Pragi dla zbadania tamtejszych urządzeń tych instytucyj.

Po powrocie przedłożyli owi panowie dokładne sprawozdanie i wypracowali projekt, opierający się na zasadach wzorowo urządzonej administracyi kasowej i rachunkowej w Pradze. Ważniejsze zasady te są następujące:

Każdy obrót kasowy, t. j. pobór i wypłata, dokonaną być może tylko przy współdziałaniu dwóch urzędników kasowych, t. j. kasyera i kontrolora.

Pobór i wypłata poza kasą może nastąpić tylko przy współdziałaniu dwóch funkcyonaryuszy kasowych.

Gotówka pozostaje zawsze pod kluczem kasyera i kontrolora, kasyer ma mieć w kasie podręcznej tylko tyle gotówki, ile do obrotu dziennego potrzeba.

Księgi główne, a zarazem likwidacyjne, prowadzi likwidatura wydziału obrachunkowego.

Dzienniki do poszczególnych funduszów prowadzić ma likwidatura wydziału obrachunkowego, zaś kasa *skontra* dla każdego funduszu zosobna, które dadzą ten sam wynik, co dzienniki, tylko nie będą zawierać tekstu.

Uczyniono to dlatego, aby kasę zwolnić od długiej pisaniny, powtóre, aby wzmocnić kontrolę przez to, że likwidatura, jako czynnik buchalteryczny, prowadząc dzienniki, wygotuje co dziennie zestawienie z dziennego obrotu, które musi być zgodnem z wykazem kasy, zestawionym na podstawie prowadzonych tamże *skonter*.

Naczelnik wydziału obrachunkowego otrzyma zatem wyniki z dwóch rąk, które zgodzić się muszą.

Prowadzenie dzienników przez likwidaturę wydziału obrachunkowego ma doniosłe znaczenie przy niespodziewanych *skontrach* kasy, *skontrum* bowiem odbędzie się na podstawie wykazu stanu kasy, sporządzonego przez Wydział obrachunkowy.

Tam, gdzie dzienniki prowadzi kasa, komisya, kasę skontrująca, polegać musi na dziennikach, prowadzonych przez kasę, — a zatem przez organ, który właśnie ma być kontrolowany.

Wydział obrachunkowy podzielono na dwa oddziały: likwidacyi i kontroli; zakres działania każdego z tych oddziałów szczegółowo określono.

Przy nowym ustroju kasa miejska zatrudniać będzie tylko trzech urzędników. Za to personal urzędniczy wydziału obrachunkowego pomnożony będzie o 4 funkcyonaryuszy, a manipulacya urzędowa dozna znacznego uproszczenia.

Na tych podstawach opierający się projekt instrukcyi służyć będzie za substrat do obrad sekcyi skarbowej Rady miejskiej, zanim wejdzie na porządek dzienny posiedzeń pełnej Rady miejskiej, celem ostatecznego przyjęcia go, zatwierdzenia i wprowadzenia w życie.

Z zaprowadzenia tej instrukcyi gmina odniesie podwójną korzyść: zmniejszą się jej wydatki administracyjne, a, co ważniejsza, gmina zyska tak pożądaną, a wydatną kontrolę nad swojemi funduszami. W przeciwnym bowiem razie koniecznem jest wzmocnienie personalu urzędniczego w kasie miejskiej.

KRONIKA.

Kraków, 20 sierpnia

Zatwierdzenie konfiskaty. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł, iż treść artykułu, zamieszczonego w Nr. 179 peryodycznego czasopisma drukowego *Nowa Reforma* z daty Kraków 7 sierpnia 1898, na stronicy 2, łam 1 szy i 2 gi, pod napisem „Z uwag pesymisty“ zawiera znamiona występku z §. 300 u. k., zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa w Krakowie konfiskatę rzeczonego czasopisma zatwierdza się i dalsze rozszerzanie tego artykułu zostaje wzbronione, a zabrany nakład ma być zniszczony, albowiem autor w inkryminowanym artykule usiłuje przez wyszydzanie i przekręcanie faktycznego stanu rzeczy zarządzenia władzy w powadze poniżyć, jako też usiłuje wzbudzić pogardę przeciw poszczególnym organom rządu ze względu na ich urzędowanie, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 300 u. k.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków, 9 sierpnia 1898. *Morelowski.*

Z dyrekcyi państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie. Istniejący przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie wydział artystycznego przemysłu obejmuje, jak dotąd, dwa oddziały zawodowe, tj. oddział dekoracyjnego malarstwa i oddział dekoracyjnego rzeźbiarstwa.

Na obydwa oddziały wstępować mogą uczniowie, mający ukończoną szkołę ludową i lat 14. Uczniowie ci, jeżeli bardzo zdolni w kierunku rysunkowym, skończyć mogą szkołę w przeciągu lat 3, przy średnich zaś zdolnościach w przeciągu lat 4

W jednym i drugim oddziale ukończeni uczniowie posiadają kwalfikacyę do praktycznego zawodu zupełną. Malarze bowiem nietylko w rysunku i malowaniu na papierze są wprawieni, lecz również wyćwiczeni w rozmaitych — na płótnie — technikach malarsko dekoracyjnych, które na najwyższym stopniu nauki zastosowują tak, jak praktyka, na ścianach samych, a zawsze w rozmiarach tak wielkich, jak tego wymagają warunki zawodowe.

To samo tyczy się i dekoracyjnych rzeźbiarzy, którzy po przejściu kursu rysunkowego i początkowych rzeczy w modelowaniu w glinie, również uprawiają roboty rzeźbiarsko dekoracyjne na wszystkie, w praktyce używane sposoby Uczą się przeto (na podstawie wykonanej w glinie rzeczy) sporządzać formy klejowe i gipsowe, za pomocą których przedmiot odlewają, uczą się kaszować na płótnie, odlewać w cemencie, wykrawywać wprost w gipsie itd., słowem wszystkiego, czego postępowo wykształcony rzeźbiarz dekorator potrzebuje dla swego zawodu.

W jednym i drugim przeto dziale nauka szkolna zupełnie nietylko zastępuje, lecz znacznie wynikami swojemi przewyższa rezultaty, jakie osiąga młodzieniec, odbywający termin zawodowy u majstra. Z obu przeto działów szkoły wychodzi młodzież mająca wiedzę i wprawę tęgiego czeladnika za wodu.

W dekoracyjnem malarstwie nadto, które już od dłuższego istnieje czasu, mają uczniowie skończeni prawo do rozpoczęcia i samoistnego prowadzenia przemysłu malarstwa pokojowego, które to prawo nadało im ministerstwo, upoważniając szkołę do wydania takim uczniom stosownego dokumentu. Kończący zatem oddział malarski, mają przeto nietylko wykształcenie, jakiego potrzeba samodzielnemu w tym kierunku przemysłowcowi, lecz także prawo samoistnego prowadzenia swego przemysłu.

Kończący oddział rzeźbiarstwa prawa tego jeszcze nie mają, gdyż szkoła rezultatami pracy swojej musi najprzód złożyć dowód, że wykształcenie odnośne wychowankom swoim dać potrafi. O stanie rzeczy po kilku latach istnienia oddziału tego (który w ubiegłym roku 1897/8 pierwszych miał uczniów skończonych) informuje się ministerstwo oświaty przez swojego delegata i w razie pomyślnych spostrzeżeń prawo powyższe zakładowi i jego wychowankom udziela.

Według dotychczasowych doświadczeń nie ulega wątpliwości, że kilka lat z rzędu trwająca stosowna tego działu frekwencya (która nie od szkoły zależy) i odpowiadające wymaganiom praktyki rezultaty nauki, osiągane przez uczniów tego oddziału (za korzystny wypadek w tym kierunku szkoła zupełną daje rękojmię), niezawodnie ten sam, co dla działu malarskiego wywołują skutek, tj. prawo samodzielnego prowadzenia przemysłu rzeźbiarskiego.

Przedstawione właśnie sprawy zachęcać powinny publiczność do oddawania synów swoich na tę drogę kształcenia, bardzo popłatną i wymagającą znacznej inteligencyi. Wskazanem to byłoby zwłaszcza wtedy, jeżeli, co się nie rzadko zdarza, znaczniejsze uzdolnienie i zamiłowanie do rysunku lub rzeźby w parze idzie ze słabszemi zdolnościami do innych nauk szkolnych.

Wpisy na oddział artystycznego przemysłu odbywać się będą w dniach 1—4 września; opłata szkolna na półrocze wynosi 3 złr., od której pilni i dobrze zachowujący się uczniowie mogą być uwolnieni.

Wiadomości osobiste. Minister dla Galicyi, dr Jędrzejowicz, przejechał dziś przez Kraków o godz. 2 m. 43 po południu pociągiem pospiesznym z Wiednia do Rzeszowa. Na stacyi obecni byli: delegat p. Laskowski, nadkomisarz Swolkien w zastępstwie dyrektora policyi oraz inni reprezentanci władz i obywatelstwa.

Redaktor krakowskiego *Przeglądu Lekarskiego* dr. Kwaśnicki wyjechał z Krakowa. Czynności redaktora objął zastępczo docent dr. Ciechanowski.

Kadencya sądów przysięgłych rozpoczyna się w b. r. 1 października. Dotychczas rozpisano rozprawy: 1 października Małgorzata Szwaczka (dzieciobójstwo), 3 października Jan Lewacki (kradzież) i Izaak Treller (oszustwo), 4 października Salomon Schoenberg (kradzież), 10 października Tomasz Japa (oszustwo), 17 października Jędrzej Sośnicki (sprzeniewierzenie). 18 października Jakób Sowa (rabunek), 19 października Wawrzyniec Palter (skrytobójcze morderstwo) i 21 października Franciszek Świerk i Franciszek Sułczewski (obraza czci du kiem).

Zniżenie cen jazdy koleją dla osób, udających się do zakładów leczenia wścieklizny w Wiedniu i Krakowie, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych. Ze zniżek tych korzystać mogą osoby dotknięte chorobą tą, oraz towarzyszące im osoby, jeżeli wykażą się świadectwem ubóstwa. Wyjątkowo mają władze krajowe przyznać bardzo ubogim prawo jazdy bezpłatnej.

Ministerstwo zdrowia. Towarzystwo lekarskie dolno-austryackie uchwaliło domagać się, by w Austryi utworzono ministerstwo zdrowia, jako zwierzchnią władzę wszystkich lekarzy, pozostających w służbie publicznej. Uchwała sprzeciwia się stanowczo decentralizacyi władz zdrowia (n. p. Radom powiatowym lub miejskim zdrowia i t. p.).

Spis wykładów w półroczu zimowem w uniwersytecie Jagiellońskim wyszedł z druku. — Oprócz przedmiotów obowiązkowych, ogłosili wykłady nadzwyczajne, tak zwane *„publicum“*, następujący profesorowie: prof. Piekosiński „o źródłach prawa polskiego“, prof. Fierich „o organizacyi i właściwości sądów cywilnych“, prof. Witkowski „konserwatoryum fizyczne“.

Na wydziale teologicznym wykładać będzie 8 profesorów i 1 docent; na prawniczym 15 profesorów, 5 docentów i były minister oświaty dr. Madeyski jako honorowy profesor austryackiego prawa prywatnego i państwowego; na lekarskim 22 profesorów i 12 docentów; na filozoficznym 37 profesorów i 10 docentów.

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie ogłosiła drukiem sprawozdanie swoje za ubiegły rok szkolny, który jest szesnastym istnienia szkoły, a drugim od czasu przekształcenia jej na szkołę wyższą. Zarząd szkoły wniósł w bieżącym roku podania do rządu w sprawie przyznania szkole prawa publiczności, a uczniom, zakład kończącym, prawa do jednorocznej służby wojskowej. Oba te podania prawdopodobnie w najbliższym czasie przychylnie załatwione zostaną tak, że młodzież w roku przyszłym wyższą szkołę handlową opuszczając, wszystkie do szkół takich przywiązane prawa posiadać będzie. Zakład, urządzony zupełnie na wzór istniejących w Czechach i Austryi, daje młodzieży nietylko wykształcenie fachowe, ale i ogólne. W bieżącym roku Sejm podniósł roczną subwencyę na utrzymanie tej szkoły z 2000 na 4000 złr. Uczniów liczyła wyższa szkoła z początkiem roku 43, przy zakończeniu roku 35.

Niższa szkoła handlowa liczyła w ubiegłym roku szkolnym w klasie I uczniów 38, w II 23, w III 17, razem 78; przy końcu roku szkolnego było 62 uczniów, z których jednego tylko nieklasyfikowano. Pod względem wyznaniowym w szkole wyższej na 35 uczniów było tylko 6 izraelitów; w niższej na 62 było 22 izraelitów. Wyniki klasyfikacyi w ogóle korzystne.

Przewodniczącym w Zarządzie szkoły był p. Albert Mendelsburg; dyrektorem p. Fraciszek Kroebl. Grono nauczycielskie liczne składało się z fachowych sił nauczycielskich, przeważnie z profesorów szkół średnich, oraz wykwalifikowanych buchalterów i kierowników instytucyj bankowych i handlowych.

Sądzimy, iż dotąd mało jeszcze rozumianą jest u nas doniosłość pożytku dla młodzieży, który fachowa ta szkoła przynosi. Kosztowne kształcenie się zawodowe w zagranicznych tego rodzaju zakładach bankowych w zupełności może ona zastąpić, to też rodzice i opiekunowie młodzieży w jej własnym interesie liczniej korzystać z niej powinni.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego urządza w niedzielę 21 b. m. wycieczkę do Niepołomic. Wyjazd z gmachu „Sokoła“ o godz. 2 po południu.

Z teatru letniego. Teatr letni wystawia jutro „Na miejskim bruku“, sztukę w 4 aktach ze śpiewami i tańcami E. Grabowieckiego, odznaczoną na konkursie lwowskim. W poniedziałek i wtorek po raz drugi i trzeci „Na miejskim bruku“, we środę po raz ostatni „Za oceanem“ z p. Polem w roli Czecha, we czwartek „Królowa przedmieścia“.

Portyer przy szpitalu powszechnym niewłaściwie i niegrzecznie obchodzi się z publicznością. Osoby, jego obejściem się dotknięte, nie zostały przez niego dopuszczone ani do dyrektora, któremu chciały się poskarżyć, ani do prof. Z., do którego miały interes.

Wypadek kolejowy. Wagon pocztowy pociągu pospiesznego, idącego ze Lwowa, wykoleił się z niewiadomej dotychczas przyczyny przy zwrotnicy na stacyi w Sędziszowie. Połączony z nim wagon III klasy wyskoczył również ze szyn. Wypadek nie pociągnął za sobą żadnych poważniejszych następstw prócz opóźnienia o $1^1/_2$ godziny tego pociągu, a o 2 godziny następnego pociągu lokalnego, idącego z Rzeszowa.

Z powodu tego wypadku kolejowego do godziny 3 po południu nie otrzymaliśmy dzienników lwowskich

Ś. p. Sembratowicz, zmarły metropolita, „instytutowi panien ruskich we Lwowie“ zapisał kamienicę wartości 100.000 złr. i 30.000 w gotówce. Byt zatem tego zakładu wychowawczego zabezpieczył na zawsze. W artykule drugim aktu fundacyjnego, ogłoszonego w całości w *Ruslanie,* powiada ś. p. kardynał Sembratowicz: „Stanowię niniejszem wyraźnie, że instytut powyższy ma po wieczne czasy zachować charakter rusko narodowy (małoruski), że mianowicie po wieczne czasy mają być w tym instytucie przedmiotami obowiązkowej nauki: język rusko narodowy (małoruski), jego literatura i historya Małej Rusi, a oprócz tego język rusko-narodowy (małoruski) ma być nieodwołalnie językiem wykładowym i że obowiązki, włożone na kuratoryę zakładu, wskutek powyższego artykułu, nie mogą uledz najmniejszemu odgraniczeniu“, a w artykule ósmym aktu fundacyjnego, gdzie jest mowa o celach tego zakładu naukowo wychowawczego, czytamy: „Dziewczęta ruskie w tym zakładzie mają się wychowywać „w miłości i niezachwianem przywiązaniu do św. rusko katolickiej cerkwi, do naszego ruskiego (małoruskiego) narodu i do naszego ruskiego (małoruskiego) języka“, przyczem wyraźnie zastrzeżono w tym akcie, aby nietylko językiem wykładowym, lecz i językiem potocznym w instytucie był język ruski.“

Na rzecz Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Nowym Sączu złożyli: 1) Maturzyści z r. 1888 szkoły realnej w Jarosławiu z okazyi zjazdu kwotę 15 złr. 50 ct. 2) Goście pensyonatu dra Kołączkowskiego w Szczawnicy w sierpniu b. r. kwotę 10 złr. 86 ct. Za dary te składa ofiarodawcom Wydział miejscowego Koła najserdeczniejsze podziękowanie.

Śledztwo karne, jak z Przemyśla donoszą, w głośnej sprawie M. Ladena o oszustwo i inne nieczyste manipulacye w czasie wymiaru podatku osobisto-dochodowego zostało już ukończone. Akta oddano prokuratoryi państwa.

Szpieg rosyjski. Z Przemyśla donoszą do *Słowa Polskiego:* Zagadkowy gość przebywa w aresztach śledczych tutejszego sądu.

Przychwycono go w Jarosławiu, gdy szkicował położenie jednego z obozów barakowych. W chwili przyaresztowania przez straż barakową usiłował on podrzeć kartkę z rysunkiem tymczasem w pośpiechu zniszczył czystą To, jak i bilet, który miał przy sobie, z pewnem doniesieniem do konsula rosyjskiego w Wiedniu, zrodziło podejrzenie, że ma się do czynienia ze szpiegiem.

Przyaresztowany nazywa się br. Aleksander Murman Marchfeld. Służył przedtem w armii austryackiej przy trenie, lecz opuścił szeregi, ponieważ, spadłszy z konia, zaniemógł na serce. W wojsku dopiął stopnia kadeta wachmistrza. Jak opowiada, udał się do Rosyi dla zdobycia jakiegoś stanowiska, w czem miała mu być pomocną rodzina, osiadła w Kurlandyi. W tym celu przeszedł na prawosławie. Dotąd starania jego nie odniosły jednak żadnego skutku Zatęsknił za matką, więc z Petersburga udał się do Wiednia, gdzie matka jest nauczycielką przy jednej ze szkół miejskich. Z Wiednia wybrał się z powrotem do Rosyi przez Galicyę, której główne miasta, a to: Kraków, Tarnów, Jarosław, Przemyśl i Lwów zapragnął zwiedzić.

Przy br. Marchfeldzie znaleziono tylko torebkę ręczną i 50 złr. gotówką; kufer z rzeczami, jak twierdzi, wysłał wprost z Wiednia do Petersburga za pośrednictwem jakiegoś biura przewozowego. Eksperci wojskowi wydali o szkicu br. Marchfelda orzeczenie dla niego niekorzystne. Śledztwo żmudne prowadzi sekretarz sądowy p. Nieświatowski.

O pamiętnikach Bismarcka donoszą, co następuje, ze Sztutgartu:

W tutejszej firmie nakładowej „Union“ (niegdyś firma „J. G. Cotty następcy“) panuje gorączkowa czynność nad wypuszczeniem w obieg pamiętników zmarłego kanclerza, który zawarł z nią układ, co co do wydania tychże pamiętników, wkrótce po opuszczeniu swego urzędu i to, jak wiadomo, za sumę miliona marek. Druk pamiętników rozpoczęto nie zaraz, lecz dopiero wtedy, gdy głuche wieści o ich istnieniu zaczęły krążyć w prasie niemieckiej. Wtedy przystąpiono do składania ich, zachowując jaknajwiększą ostrożność wobec personalu drukarni. Manuskrypt rozdzielono na możliwie drobne kawałki między zecerów, tak, aby z nich trudno dojść było można sensu całości, a przytem wymieniano nazwisko jednego z najgłośniejszych pisarzy niemieckich, jako ich autora. Niepospolity jednak styl pamiętników naprowadził zecerów w krótkim czasie na domysł, kto jest właściwym autorem.

Po złamaniu składu i dokonaniu korekty, do czego użyto ludzi zaufanych, zamknięto skład *(satz)* pod klucz, a księciu Bismarckowi przesłano arkusze z korektą. Pewnem jest, że przynajmniej pierwszego tomu rewizyę przeprowadził sam książę. — Wobec tego tom ten, którego tłómaczenia dokonano już pewnie na wszystkie języki europejskie, ukaże się wkrótce w handlu. Dalsze tomy, być może, iż się opóźnią, ponieważ Bismarck do ostatnich chwil życia zajmował się dyktowaniem pamiętników.

Ostateczną redakcyą i wydaniem całego dzieła kieruje z ramienia firmy „Union“ tajny radca handlowy Kröner, przyczem zachowane są daleko sięgające środki ostrożności, aby nie przyszło przed

czasem do niepożądanych w interesie firmy niedyskrecyj.

Napisy przydrożne w Królestwie Polskiem. Niedawno notowały dzienniki wiadomość, która miała cechę pewnych ustępstw dla języka polskiego, iż wszelkie napisy przy drogach w Królestwie w dwóch mają być językach: w rosyjskim, jako urzędowym, oraz w polskim. Obecnie do wiadomości tej dodany został następujący urzędowy komentarz:

„Wyjaśniono, iż przepisy co do napisów na drogowskazach i tablicach wiejskich nie dotyczą napisów ściśle urzędowych, umieszczanych przez zarządy gminne, władzę leśną itp. Te ostatnie mają brzmieć tylko w języku urzędowym.“

Fałszywy doktor. Od kilku tygodni mieszkał w hotelu Polskim w Łodzi niejaki Jan Mydlarski, który mianował się doktorem warszawskiego szpitala ujazdowskiego, nosił mundur doktora wojskowego, przy którego klapie miał znak doktorski. Zupełna jednak nieznajomość języka rosyjskiego u doktora wojskowego, zwróciła uwagę na niego naczelnika wydziału śledczego policyi łódzkiej, p. J. Kowalika, który też onegdaj w nocy o godzinie 2 odwiedził tajemniczego doktora. Przy śledztwie Mydlarski zeznał, że jest tylko pisarzem szpitala ujazdowskiego i że doktorem nigdy nie był. Znaleziono przy nim mnóstwo blankietów szpitalnych, podrobioną pieczęć, dwa jakieś żetony, które mu służyły za ordery, i wiele innych ciekawych falsyfikatów.

Orzełki polskie uwolnione! W Inowrocławiu, w Poznańskiem, toczył się przed Izbą karną, jako drugą instancyą, proces o wystawianie w oknach wystawnych i polecanie w gazecie orzełków polskich na broszkach, śpilkach itp. Izba karna zniosła wyrok pierwszej instancyi i uwolniła od winy i kary tak zegarmistrza p. Dutkiewicza, jak redaktora *Dzien. Kuj.* W motywach wyroku powiedziano pomiędzy innemi, że rzekomego przewinienia nie można podporządkować pod § 360 *(Grober Unfung)*. Przez wyłożenie śpilek i broszek z herbami Polski i Litwy nie można zakłócić spokoju publicznego, tem bardziej podburzać ogółu. Z tego punktu widzenia i polecanie w gazetach nie podpada karze.

Sprzedaż Berdyczowa. W rządzie gubernialnym kijowskim odbyła się sprzedaż publiczna przez licytacyę miasta Berdyczowa, należącego do hrabiny Tyszkiewiczowej, oraz do kupców: Jenny i mieszczan honorowych, Rukawisznikowów. — Na pierwszej licytacyi wystąpili: Sapożników, Mamontow i Rukawisznikow. Część majątku wraz z miastem Berdyczowem kupili Rukawisznikowowie za 296.000 rubli. Przy drugim przetargu przystąpił do konkurencyi fabrykant cukru Epstein, który ofiarował 1,160.000 rubli. Rukawisznikowowie dołożyli 1.000 rubli i majątek nabyli.

Czescy studenci, jak to już donosiliśmy, urządzają w dniach 27—29 b. m. w Val. Meziricz i Horsławicach wszechstudencki zjazd Palacky'ego. Komitet, reprezentowany przez Franciszka Sisa (Morawy), Otokara Basa (Czechy) i Ferdynanda Pawełka (Śląsk), zaprasza do udziału w zjeździe akademików narodowości polskiej. Bliższych wiadomości udzieli Franciszek Sis (adres: *Marsov u Veveri Bytysky, Morava*).

Profesorką wszechnicy mianowaną została w Utrechcie dr. Katarzyna Gusschenbrock; wykładać będzie choroby kobiece.

Wszechnica w Texas posiada również jedną profesorkę w osobie Szwedki, Anny Kindhom, zajmującej katedrę hygieny i nauki pielęgnowania chorych.

Samochody. W Królestwie Polskiem czynione są z prywatnej inicyatywy próby samochodów. Samochód p. Gajewskiego wyruszył po raz pierwszy z Piotrkowa do Kalisza. Z Piotrkowa wyjechał o 10 rano, do Kalisza przybył o $6^1/_2$ wieczorem, to znaczy, że całą przestrzeń przebył w $8^1/_2$ godzin, podczas gdy karetka pocztowa zużywa na to 19 godzin.

Korespondencya Redakcyi.

P. Be. w Bernie szwajcarskiem. Szan. Pan jesteś widocznie od niedawna czytelnikiem naszego pisma; zwracamy przeto uwagę Pańską na Nr 7 *Nowej Reformy* ze stycznia b. r. Odczytanie zawartego tam artykułu, może przynieść znaczną ulgę rozstrojonym nerwom pańskim, zwłaszcza w czasie kanikuły letniej. Gdyby i ten środek nie pomógł, radzimy szczerze oddać się w opiekę dra Bujwida, gdyż objawy chorobliwe tego rodzaju, co Pańskie, w początkach już leczyć należy szybko i gruntownie.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 sierpnia koło godziny 7 rano krótki, ulewny deszcz, później piękna pogoda; termometr doszedł od +13°.5 C. do +22°,4 C., barometr idzie w górę.

Dnia 20 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 748,3 mm., termometru +13°,4 C., wiatr północny.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 18 sierpnia. Uroczo i ponętnie przedstawiają się tego lata Tatry przy tak ciągłej, ślicznej pogodzie, że deszcz bywa rzadkością i dla plonów ziemi upragnionym. Dlatego zjazd gości się bardzo ożywił, cyfra zameldowanych osób przeszła 2.000 ale dla właścicieli domów mała stąd pociecha, bo za krótki pobyt dochód z czynszu nie pokryje kosztów utrzymania budynku. Najważniejszą dla tej okolicy wiadomością jest wytykanie nowej kolei ze Zakopanego przez Kościeliska do granicy węgierskiej w Chochołowie, gdzie się ma połączyć z koleją, budowaną od linii Bogumińsko-koszyckiej przez Orawę. Przez to podniesie się rentowność Zakopańskiej kolei, i otworzy się brama z Europy dla turystów, którzy dotąd tylko węgierskie Tatry zwiedzają, a polskie ignorują z braku bezpośredniej komunikacyi. Niezgoda też wszczęta o budowę kolei z Chabówki do Zakopanego usunięta i roboty koło niej podjęto na nowo; inżynier Ziembicki zaręcza, iż pomimo przeszkód mu stawianych, które długą przerwę spowodowały, całą tę linię odda na użytek publiczny gotową w sierpniu roku przyszłego.

Powódź koncertów i najrozmaitszych przedstawień na publiczne lub osobiste cele, zdaje się, ma się ku końcowi, przyczem trzeba podziwiać ofiarność gości, że na to wszystko nie żałowali grosza. Usposobienie tegoroczne publiczności w Zakopanem nazwać się godzi pojednawczem, gdyż na różne braki zapatruje się pobłażliwie, co przypisać należy wpływowi pięknej pogody. Słota bowiem oddziaływuje na umysły zgryźliwie i pobudza do energicznych narzekań. Skrapianie ulic wodą odbywa się tego lata stale i systematycznie, przez co usunięto jedną dokuczliwość pory gorącej. Z klimatyką nastało niby zawieszenie wojny, ale cierpliwość gości w stosunku do gminy może się wnet wyczerpać, gdy dłużej przyjdzie im znosić to lekceważenie obowiązków. Od kilku lat zapowiedziane uzupełnienie najkonieczniejszych komunikacyj nie przychodzi do skutku. Gdzie tylko nie zbudował Wydział krajowy gościńca, tam drogi gminne znajdują się w najokropniejszym stanie. Starostwo patrzy przez palce na to karygodne niedbalstwo zarządu gminnego. Droga do Strążysk urąga wszelkiemu wyobrażeniu o publicznej komunikacyi. Są w wielu miejscach urwiska takie, iż zagrażają bezpieczeństwu życia dla jadących wózkami tamtędy. Przejście między Chramcówkami a Starą Polaną jest dosadnym obrazem dbałości gminy o porządek. A dokądże to mieszkańcy ulicy Nad wodą czekać będą przywrócenia komunikacyi? Wszystko ma robić kraj, a gmina nic, bo zwierzchność jej bawi się w wydawanie ukazów, dokuczliwych dla gości. Nie tak to było w Zakopanem za rządów komisarza z Wydziału krajowego, o którego usunięcie jeżdżono do Wiednia, bo „wiele kosztował“, a on dwa razy mniej pochłaniał wydatku, niż dzisiejsza gminna administracya. Co jakiś czas puszcza ona bańki mydlane o budowie wodociągów w Zakopanem, czem obudza śmiech, wobec braku poczucia najpierwszego obowiązku pod względem komunikacyj. Kraj buduje gościńce, państwo i kraj kolej, klimatyka chodniki i mostki po Zakopanem, Towarzystwo Tatrzańskie ścieżki po Tatrach, tylko gmina Zakopane nie chce wiedzieć o swoich drogach nic, a władze zwierzchnie do odpowiedzialności jej nie pociągają. Kiedyż to ujrzą goście zakopańscy przecznicę, która miała połączyć wszystkie ulice ze sobą? Powiadają, że więcej, niż nakaz, działa dobry przykład — to już w Zakopanem zwierzchność gminna ma znakomity wzór do naśladowania w swoim duszpasterzu. Sam jeden bez urzędników zbudował kościół, stawia wspaniałe obmurowanie świątyni i zdobi kościół wewnątrz, że z podziwem nam patrzeć przychodzi, gdzie on czerpie siły i te zasoby, które mu pozwalają bez wytchnienia dążyć naprzód. Jeszcze jednego nie skończył, a już planuje drugie, n. p. budowę domu parafialnego, gdzieby się lud miał gromadzić. Ma to być rodzaj kasyna ludowego, by nie w szynkach tylko Zakopianie zbierali się w chwilach wolnych.

Goście góralom fundują czytelnie, dopomagają do budowy kościoła, składają grosze na wszelkie potrzeby miejscowe, zwożą z całej Polski pieniądze i dają tysiącom zarobek, to też należy się im chociaż tyle od reprezentacyi gminnej, aby po za obrębem gościńców krajowych mieli niezbędne komunikacye, aby n. p. mieszkaniec ulicy Kasprusiej, chcąc odwiedzić znajomego na Krupówkach, nie potrzebował obchodzić kilku kilometrów naokoło, i aby wieczór, wracając do siebie wózkiem, mógł mieć gwarancyę, że w całości swoje kości zawiezie do domu.

Gospodarze zakopańscy, gdy się z niemi wdać w rozmowę, ujawniając zdrowy rozsądek i rozumny pogląd na stosunki miejscowe, przyznają słuszność narzekaniom gości na brak komunikacyj we wsi; tłómaczą się jednak tem, że oni temu nie winni, bo wszystkiem rządzi wójt i rada gminna... a któż to wybiera ową radę i naczelnika, jak nie ci sami rozsądni gazdowie? Widać trzeba najwyższej opieki aby u nas zapanował porządek, a o to w Galicyi niema kto dbać.

Szczawnica, 19 sierpnia. W dniu 17 b. m. odbyło się przedstawienie na dochód straży ogniowej. Część pierwszą wieczoru stanowił koncert, na który złożyły się siły amatorskie. Między innemi śpiewała w duecie p. Florentyna Tuł. z Krakowa oraz p. Kaliski, tenorzysta, członek teatru tu grywającego. Pieśń Moniuszki oddał z uczuciem. Ładnie wykonali amatorowie solowy kwartet mieszany w układzie Maurycego Siebera. Prócz tego chór góralek wykonał kilka pieśni patryotycznych na dwa głosy, a młodziutki góralczyk deklamował ustęp z „Dziadów“ Mickiewicza. Część drugą wieczoru zapełniło „Okrężne“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami, które wykonało towarzystwo dramatyczne p. Adama Müllera ku zadowoleniu publiczności. Zakończono wieczór polonezem, odtańczonym ładnie przez cały personal teatralny.

W dniu 18 b. m., jako w dniu urodzin cesarskich, odprawioną została uroczysta Msza w kościele parafialnym, prócz tego dyrekcya zakładu szczawnickiego urządziła capstrzyk z muzyką. Przed dworcem wykonała orkiestra hymn cesarski, a następnie odegrała „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, których publiczność z odkrytemi wysłuchała głowami. — Teatr p. Müllera k ńczy temi dniami występy w Szczawnicy i udaje się do Zakopanego. — Mimo spóźnionej pory goście jeszcze ciągle przybywają, choć wielu już ubyło. Lekarzem zakładowym w tym sezonie jest dr Ksawery Górski, młody, lecz sumienny lekarz z Krakowa. Prócz niego są jeszcze dr Kruszyński, dr Korczyński, dr Cholewicz, dr Hammerschlag i dr Kołączkowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Królewna z za morza“**. Publiczność warszawska po raz pierwszy miała sposobność poznać głośnego dziś we Francyi i po za jej granicami poetę Edmunda Rostanda w jego pełnym poetycznego czaru utworze p. t. „Królewna z za morza“. Stało się to za sprawą teatru łódzkiego, goszczącego od kilku tygodni w Bagateli. Trudno w Warszawie o miejsce, któreby więcej od Bagateli sprzyjać mogło czarownemu nastrojowi sztuki. Poezya, wiejąca z każdego obrazu „Królewny“, i urok zacisznego ustronia, stworzyły całość, pełną harmonii i wdzięku. Premierze towarzyszyło powodzenie zupełne. Staranna gra artystów, wspaniałe dekoracye i akcesorya, oraz pełne fantazyi i artystycznego smaku kostyumy, wywarły na widzach nader korzystne wrażenie. Wykonawców ról głównych nagradzano rzęsistemi oklaskami.

— **„Cyrano de Bergerac“**. *Kuryer Warszawski* donosi: Sensacyjna i głośna nowość literacka ostatniej doby „Cyrano de Bergerac“ Edmunda Rostanda znalazła nareszcie godnych siebie tłomaczów. Zadania tego, na prośbę reżyseryi teatru Rozmaitości, podjęła się szczęśliwie skojarzona spółka wybitnych przedstawicieli Parnasu polskiego: Maryi Konopnickiej i Włodzimierza Zagórkiego. P. Zagórski przełożył już na język polski prześlicznym wierszem rymowanym akt I szy i część II go „Cyrana“, p. Konopnicka zaś zabrała się już do pracy nad aktem III im i IV-ym. Całkowity przekład sztuki znakomitego dramatopisarza francuskiego ukończony będzie w połowie października b. r., poczem reżyserya teatru Rozmaitości przystąpi niezwłocznie do wystawienia jej w oprawie odpowiedniej.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 19 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·50 do 9 70. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6 30 do 7·45. Żyto węgierskie od 7·80 do 8·—. Jęczmień od 5 80 do 6·40. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 7·—. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2 20 Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki nowe za hektolitr 1 80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary do —·— do —·—.

Bochnia, dnia 18 sierpnia 1898.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 8·90 do 9·—. Żyto od 6·— do 6·50. Jęczmień od 6·— do 6·50. Owies od 5·— do 5·70. Kukurudzę od 5·— do 5·50. Groch od —·— do —·—. Fasolę od — do —·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od —· do —·—. Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·40 do 1·60. Słomę od 1·60 do 1·70. Siano od 1·60 do 1·70. Masło za 1 kilo od —·— do —·55. Jaja za kopę od —.— do 1.08.

Na targ zwierzęcy spędzono:

Bydła 463, koni 218, świń 853 sztuk i płacono za 100 klgr. żywej wagi:

Bydło od 18·50 do 22·—. Świnie od 40.— do 45·—. Konie za sztukę od 15·— do 150·—.

Następny jarmark odbędzie się dnia 1 września b. r. Magistrat miasta Bochni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Jasło, 20 sierpnia. Wyrok w procesie o zaburzenia w Hucie Gogolowskiej zapadł wczoraj. — Skazani zostali na ciężkie więzienie: Józef Świstek, Jan Boroń, Jan Sieczkowski, Jan Winiarski i Wojciech Winiarski po 3 miesiące; Wojciech Swistak, Jan Swistak i Franciszek Jachim po 2 miesiące; Jan Miras, wójt na 14 dni i Wawrzyniec Baroń na 5 dni. Uwolniony Jan Warchoł.

Wiedeń, 20 sierpnia. Cesarz wyasygnował z prywatnej swej szkatuły 4000 złr. na pogorzelców Skałatu.

Wiedeń, 20 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz nadał radcy sądu wyższego krajowego we Lwowie Bernardowi Muellerowi tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń, 20 sierpnia. *(Telef.)* Król serbski Aleksander złożył dziś dłuższe wizyty ministrom hr. Gołuchowskiemu i Kallay'owi.

Praga, 20 sierpnia. *Narodni Listy* donoszą, że zjazd wszechstudencki, jaki się odbyć miał w Messericz i Hodsławicach (Patrz Kronikę — *Przyp. red.)*, zakazanym został przez władze.

Lublana, 20 sierpnia. W zgromadzeniu akademików słowieńskich brało udział przeszło 200 słuchaczy uniwersytetu, techniki i teologów, oraz posłowie na Sejm i do Rady państwa. Mowy powitalne wygłosili burmistrz Hribar imieniem miasta i poseł Povsze imieniem Wydziału krajowego. Liczni mowcy wykazywali przykre stosunki akademików słowieńskich na wszechnicach niemieckich i potrzebę założenia uniwersytetu słowieńskiego.

Poseł sejmowy Majaron wzywał młodzież uniwersytecką do pracy narodowej i do agitacyi w celu osiągnięcia słusznych praw.

Wieczorem odbyła się wielka serenada i koncert. Byli obecni burmistrz Hribar, tudzież członkowie wszystkich lublańskich stowarzyszeń.

Budapeszt, 20 sierpnia. W komitacie Borosz zgorzała do szczętu miejscowość Haroklö. Spaliło się 160 domów. Wiele bydła padło pastwą płomieni.

Paryż, 20 sierpnia. Gubernator wojskowy Paryża gen. Zurlinden wyznaczył już członków wojskowej rady honorowej, przed którą zostanie postawiony Esterhazy. Przewodniczącym rady tej będzie gen. Florintin, dowódca 9 dywizyi piechoty.

Kolonia, 20 sierpnia. Do *Koeln. Ztg* donoszą z Sofii, że pewna osoba, posiadająca najpewniejsze informacye, zapewnia, iż wprawdzie podczas wizyty ks. Ferdynanda w Cetynii nie zawarto formalnego przymierza pomiędzy Bułgaryą a Czarnogórą. Niemniej jednakże książęta przez podanie dłoni stwierdzili osobiste porozumienie, polegające na tem, iż w razie zatargu Bułgaryi z Turcyą, Czarnogóra poprze zaraz Bułgaryę przez natychmiastowy napad na Sandżak Nowibazar, względnie na odpowiedni obwód. Za to Czarnogórze przyobiecano (kto?) rozszerzenie granic. Jednocześnie obaj książęta postanowili starać się o skłonienie Serbii do przystąpienia do ich związku; polecono działać w tym kierunku bułgarskiemu agentowi w Belgradzie.

Londyn, 20 sierpnia. Rosyjski parowiec przewozowy „Tambow“, wiozący żołnierzy i amunicyę do Portu Arthur zderzył się pod Dover z jakimś nieznanym brygiem. Oba statki wyszły z zderzenia bez szwanku.

Rzym, 20 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłosił wczoraj dekret znoszący stan oblężenia w prowincyach Arezzo i Siena.

Konstantynopol, 20 sierpnia. W odpowiedzi, udzielonej na ostatnią notę serbską, tyczącą się naruszenia granicy, w czem żołnierze tureccy mieli brać udział, stara się porta osłabić twierdzenia rządu serbskiego i zawiadamia o środkach, jakie ze swej strony zarządziła dla przeszkodzenia zajściom granicznym. W dalszym ciągu wyrażone jest w nocie żądanie, aby podobne środki zaprowadziła u siebie także Serbia.

Zawieszenie sądów przysięgłych.

Wiedeń, 20 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa z dnia 19 sierpnia **zawieszające działalność sądów przysięgłych w okręgach sądów obwodowyc Jasło, Nowy Sącz i Tarnów w Galicyi.**

Rozporządzenie to jest ważne od dnia ogłoszenia do dnia 30 lipca 1899 roku włącznie.

Odnosi się do następujących zbrodni: gwałt publiczny przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności (§§. 85 i 86 u. k.), podpalenie (§ 166—169 u. k.), kradzież (§§. 171—176 u. k.) rabunek (§ 190—195 u. k.).

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 20 sierpnia. *(Telef.)* Organ Ebenhocha *Linzer Volksblatt* onegdaj oświadczył się za zniesieniem rozporządzeń językowych, wczoraj kokietował stronnictwa prawicy, dziś zaś znowu poczyna odgrywać rolę obrońcy uciśnionych (!) Niemców. Pisze dziś bowiem: „Jeżeli rząd austryacki, czy to będzie hr. Thun, czy br. Chlumecky, przyłożyć zechce ręki do uchwalenia ustawy językowej, to niechaj nie liczy na pomoc katolickiej partyi ludowej. Tak samo niechaj o tem wie słowiańska większość, że *dafür ist die katholische Volkspartei nicht zu haben*“.

Praga, 20 sierpnia. *Narodni Listy* domagają się, aby zwołano konferencye stronnictw prawicy, celem naradzenia się nad przeprowadzeniem zasad i postulatów zawartych w projekcie adresu większości do tronu. Szczególnie zastanowić się wypada nad sprawą sfederalizowania ustroju monarchii austryackiej.

Praga, 20 sierpnia. Na wywody *Fremdenblattu* zaprzeczające pogłoskom, jakoby gabinet hr. Thuna zamierzał zmienić konstytucyę, odpowiada *Politik:* W głosie tym *Fremdenblatt* o wiele więcej ma racyi, niż niektóre dzienniki, które zaprzeczały w swoim czasie pogłoskom o zamierzonych przez prawicę zmianach reformy wyborczej wobec zatargów z obstrukcyą niemiecką.

Budapeszt, 20 sierpnia. *Budap. Hirlap* zaznaczają, że zapowiedziana na dzień 24 bm. konferencya ministrów w Budapeszcie do żadnego pozytywnego nie doprowadzi rezultatu. Rząd bowiem węgierski nie odstąpi od swego żądania i koniecznie domagać się będzie zwołania parlamentu wiedeńskiego. Jeżeliby zaś w nim nic nie dało się zrobić, to żądają Węgrzy przynajmniej wniesienia przedłożeń ugodowych i dokonania wyborów do komisyi kwotowej i delegacyj wspólnych.

W czasie rokowań pokojowych.

Waszyngton, 20 sierpnia. Generał-adjutant Corbin telegrafował do generała Merritta w Manilli, że ponieważ Stany Zjednoczone znajdują się w posiadaniu tego miasta i zatoki, przeto Merritt ma obowiązek utrzymania się tam, a zarazem ochronienia osób i mienia tamtejszych mieszkańców. Zarówno powstańcy, jak wszyscy mieszkańcy, muszą uznać władzę Stanów Zjednoczonych i zaprzestać wszelkich kroków nieprzyjacielskich. Prezydent Mac Kinley upoważnia generała Merritta do użycia wszelkich środków, które uzna za stosowne, aby w myśl powyższych rozporządzeń utrzymać powagę władzy.

Waszyngton, 20 sierpnia. Piąty pułk piechoty regularnej otrzymał rozkaz odpłynięcia z Tampy do San Jago, gdzie utrzymanie dyscypliny wśród wojsk tamże dyslokowanych stało się skutkiem wybuchu żółtej febry bardzo utrudnione (?!).

Nowy Jork, 20 sierpnia. Wydział, kierujący stronnictwem separatystów na wyspie Portoriko, wystosował do prezydenta Mac Kinley'a oświadczenie, w którem zaznaczył, że co do kwestyi przyszłości wyspy rozstrzygnąć może tylko powszechne głosowanie jej mieszkańców. Jeżeli prezydent nie uzna słuszności tego oświadczenia, to separatyści stawiać będą Amerykanom zacięty opór.

Madryt, 20 sierpnia. Wybory rad generalnych odbędą się dnia 11 września.

Londyn, 20 sierpnia. Następcą pułkownika Johna Haya na stanowisku ambasadora amerykańskiego w Londynie, będzie albo Levi P. Morton, b. wiceprezydent Stanów Zjednoczonych i gubernator stanu albo p. Depew. Morton jest milionowym bankierem, Depew dyrektorem kolei „N. York Central“.

Londyn, 20 sierpnia. Krąży tu pogłoska, iż pod Manillą doszło do krwawego starcia pomiędzy Amerykanami a powstańcami. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Paryż, 20 sierpnia. Według wiadomości otrzymanych przez *Temps* z Madrytu, układy o pokój ostateczny pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi potrwają przez czas dłuższy.

Grupy opozycyjne żądają tymczasem zwołania kortezów, co nastąpić może około połowy września.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr August Sokołowski.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	55
„ „ srebrna	101	50
4% renta austryacka złota	121	60
4% „ „ koronowa	101	25
4% „ węgierska złota	120	70
4% „ „ koronowa	98	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	360	40
Londyn	120	—
Marki	58	80
20-to Markówki	11	74
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	15
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	60	59
Akcye Anglobanku	157	—
„ Unionbanku	294	50
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	225	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	267	25
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	360	50
„ „ Alpine	165	50
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	126	75
Berlin, 20 sierpnia 1898		
Banknoty austryackie	169	9[illegible]
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	216	10
$4^1/_2$% Listy Polskie	101	20
Renta włoska	93	25
Akcye kredytowe austryackie	226	—
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 20 sierpnia 1898.		
Spirytus gotowy	19	70
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 20 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	85	127	50
Marki niemieckie	58	65	59	—
Franki papierowe	47	40	47	75
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	20
4% „ „ „ „	96	75	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	10	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	25	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	50	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj	102	25	103	25
$4^1/_2$% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	[illegible]	[illegible]
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	75	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	—	294	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamalka“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 64 36 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

OWOCE:

100 kg. świeżych, wielkich, słynnych w świecie **śliwek bośniackich** tylko **5 złr.** **100 kg.** świeżych **jabłek i gruszek 7, 5 i 4 złr.** **5 kg. koszyk** opłatnie po otrzymaniu należytości **80 ct.** **3½ litra** prawdziwej, wybornej 40-stopniowej **śliwowicy** wraz z flaszką tylko **złr 3·50.** **1 kg.** pierwszorzędnego **salami** tylko **90 ct.**, oraz wędlin, orzechów, śliwek suszonych, likierów i wszelkich produktów krajowych także **hurtownie po nader niskich cenach** dostarcza DOM WYWOZOWY

1363 1 3 **Jerzy Al. Wasiljević** D. Tuzla (Bośnia)

Cenniki za darmo.

Młody człowiek lat 27, katolik, poszukuje posady **rachmistrza**, ewent. buchaltera w prywatnym zakładzie, przedsiębiorstwie, fabryce itp. Ukończył niższe gimnazyum, kurs buchalteryi, kurs rachunkowości wyższej z egzaminem, włada językiem polskim, ruskim i niemieckim w słowie i piśmie. — Zgłoszenia: „Gorliwość“ poste restante **Kraków**. 1362 1 2

ZAKŁAD wychowawczo-naukowy MARYI BIELSKIEJ we Lwowie 1351 1 3

połączony z pensyonatem, prowadzonym dawniej przez śp. **Kamilę Joh**, a założonym przez śp. **Felicyę z Wasilewskich Boberską**, przyjmuje jak zwykle uczennice stałe i dochodzące.

Wpisy 1, 2, 3 września.

Wysoka osobistość

mająca przystęp do arystokracyi i wysokich finansistów, **pośredniczy** w sprawach osób tylko z wysokich kół towarzyskich, jak arystokratów, oficerów, właścicieli dóbr, fabrykantów i wysokich urzędników. — Zlecenia (nie anonimowe) pod „**Somebody**“ poste restante **Budapeszt** (główna poczta). 1365

Dziewczę! bardzo przystojne, dobrze wychowane, córkę (sierotę) fabrykanta maszyn, która ma gotówką 130.000 złr oraz nieruchomość wartości 85.000 złr., opieka chce **wydać za mąż** za nie zbyt młodego mężczyznę (wielkiego przemysłowca, właściciela dóbr, oficera lub wyższego urzędnika). — Zgłoszenia (nie anonimowe) pod „**Hermance**“ poste rest. **Budapeszt** (główna poczta). 1366

Uczniowie

wyznania mojżesz. z klas niższych szkół średnich w Krakowie, znajdą **pomieszczenie** i nader **staranną opiekę** u osoby, której rodzice **spokojnie** swe dzieci zawierzyć mogą. — Lekcye muzyki na fortepianie, jakoteż pomoc w niektórych przedmiotach, może być na życzenie udzielaną. — Bliższa wiadomość pod lit. **M. R 17** w Biurze **Dzienników i Ogłoszeń pod f. Hopcas i Salomon w Krakowie, plac Maryacki.** 1331 2 3

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,



poleca:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1270 29

W niedziele i święta sklep zamknięty.

„Smell“ preparat do kąpieli, do codziennego mycia i do wzmacniania nóg.

Aparat „Longlife“ do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane. **Rzemyki** do podróży. **Necesery podróżne.** **Poduszki podróżne** do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.

Lakiery na kapelusze. **Farby** do farbowania materyj. **Farby do piór.** **Mydło „Maypole“** do farbowania materyj.

REIM i SPÓŁKA Rynek 37, **Kraków**, linia A-B polecają 1002 11 0 po cenach najumiarkowańszych.

Podeszwy wkładkowe. Pantofelki do kąpieli. Pantofelki domowe. Wachlarze z liści palm. Wachlarze japońskie.

Lodownie pokojowe. Lodownice do robienia lodów. Aparaty do robienia wody sodowej.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Benzyna, **Mydełka** i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Wanny, Miednice gumowe do podróży. **Środki do kąpieli** lecznicze. **Czapki i Kapelusze** do kąpieli.

Przybory do rybołowstwa. Hamaki dla dzieci i dorosłych. Lawn-tennis. Krokiety. Kule i Kręgle. Huśtawki. Przybory gimnastyczne ogrodowe. BALONY i PIŁKI gumowe w różnych gatunkach.

Artykuły chirurgiczne. Towary gumowe hygien. do celów sanitar. Papier do klosetów.

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielon. i czarnych bucików.

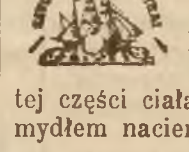
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Perfumy i Woda kolońska. Przybory do golenia. Mydła, Wody i Pudry toaletowe. Odol, Kalodont, Agatol i inne środki do pielęgnowania zębów. Środki kosmetyczne. Przybory toaletowe.

Plasterki na nagniotki „Meisnera“ i „Wasmutha.“ Plaster dla turystów „Lusera.“ Tynktura na nagniotki „Clavethyl.“

Czy jesteś za gruby!

Savon Vert de l'Admiral (na wyciągu z galasówek)



Bez dyety i przeszkody w zawodzie i nie przynosząc uszczerbku dla zdrowia, sprowadza schudnienie tylko tej części ciała, jak brzucha, łydek, podwójnej brody itd., którą się tem mydłem naciera. **Cena 2 złr. 50 ct.** Dostać można w każdej aptece.

1361 **Przez lekarzy wypróbowane. — Ustawą chronione.** 1 10

Ważne dla kapitalistów i przemysłowców.

Egzekucyjna sprzedaż dobr tabularnych Pawlikowice wraz z **parową fabryką dachówek** odbędzie się dnia **29 sierpnia b. r.** o godzinie 10ej przed południem, w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, biuro Nr. 22.

W Pawlikowicach, oddalonych tylko o 4 kilomtr. od stacyi kolejowej Wieliczka, znajduje się nieprzebrana ilość znakomitej glinki. 1242 4 4

K. ZIELIŃSKI optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych**, po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 11·—

Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 1100 31 0

Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70, 60 „ „ 1·—

Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

Przez władzę konces.

Zakład wychowawczy

publiczna szkoła realna

z przygotowawczą klasą do szkół średnich,

założony w roku 1849.

Półpensyonarze pozostają do godziny 7 wieczór. Przyjmowanie zamiejscowych i miejscowych uczniów podczas wakacyj. **Świadectwa mają ważność świadectw państw.**

Wiedeń, XV., Neubaugürtel Nr. 36.

1167 6 9 **Artur Speneder.**

MAGAZYN MÓD ST. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice 19,

poleca

Kapelusze Sezonowe Filcowe

na obecną porę w wielkim wyborze,

MODNE WELONKI,

kapelusze żałobne i wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Ceny umiarkowane. 1324 3 6

SUKNIE DAMSKIE wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Modele Paryskie.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co

W WIEDNIU I. LUGECK No 3.

na prowincyi w większych magazynach parfumeryi. 5 7 15

Odznaczony najwyższemi nagrodami

Andel'a proszek zamorski



Znak ochronny.

zabija z pewnością

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można w **Krakowie** u **Reima i Spółki**, Rynek 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konst. Wiszniewskiego**; w handlach: **A Hawełki, Wilhelma Eilbauma,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela. — Fabryka: **J. Andel, Praga, I.** 1328 2 10

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber“ z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie

M. Gustowicz i Spółka we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.

Humber & Co. Ltd.

Beeston Wohverhampton, Coventry England. 1034 27 30

W ŻYWCU

(na Zabłociu) w domu położonym w pobliżu stacyi kolejowej, są zaraz **do wynajęcia sklepiste lokale wraz z ładnym sklepem,** odpowiedne na fabrykę Rosolisów lub inne przedsiębiorstwa fabryczne, zaopatrzone w kocioł parowy, aparaty rektyfikacyjne. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod 1343. 1343 2 2

Heima Meidingerowskie piece.

Przez wynalazcę prof. dra Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka

H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca.

Wiedeń-Döbling i I., Kohlmarkt Nr. 7.

PRAGA, Hybernergasse 7. **BUDAPESZT,** Thonethof.

Patenty we wszystkich państwach.

Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem; do 24 godzin trzymają ciepło po napełniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

Piece wagonowe.

„Heima“ piece Hestia.

„Heima“ kominki niszczące dym.

Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żużli nie ma kurzu. By oczyście z kurzu, można wierzchnią odjąć, nie rozbierając pieca.

Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte. 1 kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.

„Heima“ piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami, zwracając uwagę na znak ochronny, jak tu obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca.

MEIDINGER-OFEN H. HEIM 1280 2 0

„Heima“ kaloryfery niszczące dym.

CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.

Suszarnie do celów przemysłowych i gospodarczych.

Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.



Aptekarza **E. Hammerschmidt'a**

kiełbaski dla szczurów

D. R. P. 95.277. 1264 2 3

G. M. Sch. 76.024 **są uznane za najlepszy w świecie środek do tępienia szczurów masami.** Ludziom i zwierzętom domowym zgoła nie szkodzą, a na wszystkie gryzonie, zadane nawet w maleńkiej ilości, działają **bezwarunkowo zabójczo.**

Kiełbaski po złr. 0·45, 0·75, 1·30.

Dostać można **w aptekach i drogueryach**

W Krakowie w aptece Karola Jahra.

Wyłącznie uprawn. fabrykanci: **Duensing & Buchrucker, Linc n. D.**

Soki Owocowe

dla cukierników i fabryk.

Płynna treść (mięso) moreli i brzoskwiń w litrowych flaszkach po 52 ct., w półlitrowych flaszkach po 35 ct. — przy odbiorze co najmniej pięciu flaszek — poleca **Herman Tanssig, fabryka marmolady i soków owocowych, Praga-Karlin.** 853 14 0

LIEBIGA Company WYCIĄG MIĘSNY i PEPTON

są niezrównane, **wyciąg** jako pomoc w każdej kuchni, tak największej, jak i najmniejszej, do prędkiego przyrządzenia bulionu i do poprawienia i nadania posilności wszelkim potrawom mięsnym itd — **Pepton,** wyborne, łatwe do strawienia pożywienie dla wątłych, chorych, zwłaszcza dla mających dolegliwości żołądkowe, można znieść nawet wtedy, gdy wszelkie inne pożywienie nie lubuje.—Trzeba się strzedz przed naśladowaniami!

335 4 6

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.